Nr. 264 GAZETA NARODOWA. 20. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 20. października

Zaledwie przestano zajmować się romantycznemi przejażdżkami Bourbakiego, znowu zaalarmowana jest opinia publiczna nową niespodzianką z Metz — tajemniczą podróżą pierwszego adjutanta marszałka Bazaina, j. Boyer do głównej kwatery pruskiej w Wersalu. Najpierwej podał wiadomość o pobycie Boyera w Wersalu belgijski dziennik *Echo du Parlament*, ale zdawało się to tak nieprawdopodobnem, że mało zwracano na to uwagi z początku. Musiano wreszcie uwierzyć temu, gdy specjalni korespondenci angielskich pism *Dayly News* i *Times*, przebywający stale w głównej kwaterze pruskiej, donieśli zgodnie o pobycie Boyera w Wersalu. Otóż to, że Boyer był tam, nie ulega już żadnej wątpliwości.

Pytanie tylko — po co on tam jeździł? Różni różnie o tem sądzą, ale nikt nie może dotychczas podać jakiegoś pozytywnego rozwiązania tej zagadki. Domysłów jest mnóstwo, bo wiadomo, że tajemnicze wypadki tego rodzaju, jak ta podróż Boyera, niepospolicie wpływają na grę wyobraźni u dziennikarzy. Za każdą mniej więcej z tych wersyj przemawiać się zdaje wiele powodów, lecz nie mniej przeto pozostają one tylko — domysłami, i niczem więcej.

Zestawiwszy jednak szanse, jakie mogą przemawiać za prawdopodobieństwem tych domysłów, rozpatrzywszy się dokładniej w okolicznościach, wśród których jenerał Boyer przedsięwziął swą wycieczkę z Metz do Wersalu, można choć w przybliżeniu już z dotychczasowych danych wyrobić sobie wyobrażenie o właściwym celu jego podróży.

W porannym numerze dzisiejszym podaliśmy telegram, donoszący, jakoby *Börsenzeitung* (prawdopodobnie berlińska) otrzymała wiadomość, że Boyer układa się z Moltkem i Bismarkiem o kapitulację Metzu Wszystkie dzienniki niemieckie jednomyślnie podawały tę wersję, chociaż faktycznym stanem rzeczy jakoś trudno ją uzasadnić. Tak jak boa w dławiącem uścisnieniu gruchocze kości tygrysowi, ale sam ginie szarpany od niego w rozpaczliwej obronie, tak i armia oblężnicza pod Metz mogła sprowadzić niedostatek w twierdzy, i wojsku Bazaina zadać krwawe ciosy, ale faktem jest, któremu nie zaprzeczają nawet sami Niemcy, że położenie armii księcia Fryderyka Karola jest najkrytyczniejsze. Codzień w kilku punktach nęka ją Bazaine morderczemi wycieczkami, wypróżnia lub niszczy magazyny, tyfus, ospa i biegunka dziesiątkują ją, zimno i niedostatek deprymująco działają na ducha żołnierzy pruskich, gdy znów wracający z Metz jeńcy niemieccy, i wiadomości z innych źródeł stwierdzają, że w Metz nie daje się dotychczas zbytecznie uczuwać niedostatek żywności ani amunicji, a korzyści odnoszone nad Niemcami, dodawać muszą otuchy wojsku francuzkiemu.

Jeżeliby zresztą chodziło o kapitulację Metzu, to rokowania musiałyby toczyć się bezpośrednio z komendantem oblężniczej armii, księciem Frydrykiem Karolem a nie bezpośrednio z Moltkem i Bismarkiem. Książe Frydryk Karol nie mógłby żadną miarą być ominięty, i jakkolwiek musiałyby być niektóre punkta kapitulacji tak znacznej fortecy jak Metz i 100.000 niem l armii wentylowane między nim a główną kwaterą, to porozumienie z Wersalem prowadziłby ks. Frydryk Karol, a nie Bazaine sam bezpośrednio przez swoich parlamentarzy.

Rozważywszy te wszystkie okoliczności, i uwzględniwszy kłopotliwe położenie Bismarka, króry teraz chciałby już koniecznie pokoju, a tylko że nie ma go z kim zawrzeć, tak, że swoim zwyczajem, nie przebierając w środkach, w których wynajdowaniu jest prawdziwie genialnym, musiał udać się wreszcie do Bazaina, jako mianowanego formalnie przez ex cesarza jeneralnym komendantem wszystkich sił zbrojnych Francji, aby z nim traktować o pokój. Zawarty bowiem w Sedanie z Napoleonem traktat pokojowy nie może mieć wśród obecnych okoliczności praktycznego znaczenia dla Prusaków, a rząd obrony krajowej dał Bismarkowi odkosza w najnowszych jego usiłowaniach traktowania o pokój. Dochodzimy więc do tego rezultatu, że jeszcze najprawdopobniejszą zdaje się być wersja, podana co do tej sprawy w umieszczonym wczoraj w wieczornym numerze prywatnym naszym telegramie z Wiednia na stępującej osnowy:

„Wiedeń dnia 19. października. Bazaine wysłał jenerała Boyer do Wersalu, w skutek wezwania ze strony pruskiej. Bismark ma zamiar zawrzeć zawieszenie broni i ułożyć preliminarja pokojowe z Bazainem, gdy w Paryżu odrzucono propozycje pruskie, przekładane za pośrednictwem jenerała Burnside. Półurzędowe pruskie dzienniki domagają się już tylko Alzacji, zniesienia fortyfikacyj Metzu, wynagrodzenia kosztów wojennych i pomocy Francji w przyłączeniu Luksemburga do Niemiec."

Poniżej umieszczony nasz telegram z Berlina, jakoteż najnowsze, sygnalizowane w drodze telegraficznej wiadomości półurzędowych dzienników w Berlinie (*Kreuzzeitung*) i w Monachium stwierdzają prawdziwość powyżej przytoczonego doniesienia *Gazety* z wczorajszej daty.

Przed kilku zaledwie tygodniami runął tysiącletni tron naczelników kościoła katolickiego jako władców świeckich, a już wrażenie tego faktu zaczyna się zacierać, wzburzone tem uczucia uspokajają się jakoś, i nawet podobnoś w samym Watykanie chłodniej zaczynają zapatrywać się na tę rzecz. Papież jako monarcha świecki był parodją monarchy, bo jakież mogło być znaczenie realne jego państewka? Prawdziwy jego majestat stanowi godność naczelnika tysiącmilionowego społeczeństwa katolickiego. Otóż uwolniona od balastu nędznej mamony monarchizmu świeckiego zajaśnieje teraz — naturalnie że już nie pod Piusem IX., stolica św. nowym blaskiem, i rokiem idealnym, o wiele piękniejszym od tego, jaki papiestwu nadać mogło posiadanie kilku powiatów włoskiej ziemi.

Państwo papieskie było najgorzej w świecie administrowane — gorzej nawet jak Turcja, ludność ciemna i zdemoralizowana do najwyższego stopnia, sądownictwo i administracja finansów pod wszelką krytyką, okropny stan skarbu publicznego, który z każdym dniem stawał się opłakańszym, tak, że już sam Watykan dawano w zastaw, aby módz pożyczyć gdzie pieniędzy — wszystko to czyniło dłuższe istnienie papieskiego państwa absolutnie niemożliwem. Teraz Włochy wybawią papieża z kłopotów pieniężnych, traktat międzynarodowy, zagwarantowany przez wszystkie mocarstwa, zapewni papieżowi i innym najwyższym dygnitarzom kościoła katolickiego stałe dochody, odpowiednie ich godności, tak, że już nie frymarka o rzeczy ziemskie będzie zajmywać ich umysły, ale pozostanie im zupełna swoboda poświęcenia się właściwemu ich powołannictwu, utrzymywaniu w porządku organizacji społeczności katolickiej w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Więc protesta ultramontanów a nawet i samego papieża przeciwko zajęciu Rzym przez Włochów nie mają faktycznego uzasadnienia, i muszą też przeminąć bez odgłosu. Doradzcy papieża sami to zdają się uznawać, bo widzą, że deklamacje ultramontanów nie wiele przyniosą papieżowi pożytku, a jeszcze najlepiej on na tem wyjdzie, jeżeli zgodzi się z wyrokiem Opatrzności, która nasłała mu Cadornę, i zostanie w Rzymie.

Kiedy posłowie Austrji i Belgii zapytywali we Florencji Venostę czy stawiałby rząd włoski trudności wyjazdowi papieża z Rzymu, odpowiedział włoski minister, że papież nie jest jeńcem, i może robić co mu się podoba.

Wedle jednozgodnych doniesień ze wszystkich stron podobało się papieżowi — zostać w Rzymie. Wieści jakoby wybierał się to do Inszbruku, to do Bawarji, Belgii, lub nawet na Maltę — bo i tam już ekspedjowano go, są po prostu nieprawdą.

Z teatru wojny.

XLIV.

Według wiadomości, jakie mamy po dzień dzisiejszy, jen. Tann dotąd nie opuścił Orleanu. Głównemi swemi siłami zajmując to miasto, ograniczył się on tylko na rozesłanie ztamtąd lekkich oddziałów na wszystkie strony: na wschód, obsadził przeprawy przez Loirę pod Jargeau i Sally, na zachód opanował, a następnie zerwaniem mostu zniszczył takową pod Beaugency, a nareście na północ-zachód dnia 18. b. m. po krwawej walce obsadził Chateaudun, leżące na prostej drodze z Tours do Paryża, aby zająwszy ważny dla niego ten punkt, przeszkodzić oddziałom francuskim zagrażać komunikacjom z armiami, oblegającemi stolicę. Tą dziewięciodniowa bezczynność jen. Tanna, jakoteż zerwanie mostu pod Beaugency najlepszym są dowodem, że nie posiada on sił dostatecznych, z któremi mógł by się odważyć posunąć na południe, w celu rozgromienia formującej się tam armii nadloarskiej Widocznie że głównem zadaniem jego było, po oczyszczeniu przestrzeni między Paryżem a Orleanem, jak można najwięcej zebrać zapasów żywności, i takowe bezpiecznie dostawić pod Paryż dla armii III. Same już jego siły, jakiemi rozporządza, jasno na to wskazują. Jenerał Tann ma pod sobą dwie dywizje piechoty i jedną kawalerji bawarskiej (I korpus bawarski), i 22 dyw. piechoty i dwie kawalerji pruskie, ogółem 3 dywizje piechoty i tyleż jazdy, co bacząc na wycieńczenie tych komend z przyczyny licznych bojów, w jakich udział brały, wyniesie najwięcej do 40.000 żołnierza. Francuzi wojując w swoim własnym kraju, powinni byli dobrze wiedzieć o ilości tych sił, jakoteż i o celu wysłania onych na południe, a zatem powinni byli działać odpowiednio, to jest, nie

od czoła na prawym brzegu Loiry stawić im opór, lecz — zostawiwszy niewielki oddział dla zamaskowania głównego ruchu a zarazem bronienia przepraw przez rzekę — rzucić się choćby we 20.000 na boki jen. Tanna, a mianowicie na drogę z Tours przez Chateaudun do Paryża, i tam szarpać go ciągłemi harcami, przejmować i łapać transporty z żywnością wysłane pod Paryż, lub, upatrzywszy dogodną chwilę, uderzyć wreście na większy oddział, gdyby jen. Tann popełnił nieostrożność i rozdzielił swe siły. Jeśli by nawet Francuzi nie mogli się dowiedzieć o sile korpusu jen. Tanna i przeceniając takowe, w obawie o południową stronę Loiry, myśleli tylko, jakby Orleans obronić — to i w takim razie nie powinni byli w pro.tym kierunku - od czoła, działać — bo widoczną jest rzeczą dla każdego, że najlepiej broni się punkt dany nie przez bezpośrednie zasłanianie jego, lecz przez działanie na bok i tyły nieprzyjaciela dążącego ku takowemu. Słusznie więc bardzo jenerał la Motte Rouge dostał dymisję, i zastąpiony został przez jenerała Aureliusza de Palladin.

Na północ od Orleanu a na zachód od Paryża, to jest od strony Dreux i Chartres, nie zdaje się, aby Prusacy posunęli się dalej jak do rzeki Eure. Jak piszą niemieckie gazety, wciąż tam mają się odbywać utarczki między wolnymi strzelcami a oddziałami nieprzyjacielskiemi; Francuzi jednak od tygodnia przeszło nic o nich nie wzmiankują. Na północy, ku dolnej Sekwanie, Amiens, St. Quentin i Meziéres — prawie zupełna cisza; donoszą tylko że ku Rouen, stoją Prusacy nad rzeką Audelle, nad którą przed tygodniem stoczono dwie małe potyczki pod Ecueil i Fleury sur Audelle. Pod Breteuil o 4 i pół mili od Amiens, na dniu 16. t. m. przyszło do znaczniejszej bitwy między oddziałem jen. Senft Pilsach a 3000 gwardji ruchomej; według wersji p. Podbielskiego zwycięztwo było po stronie Niemców, lecz nie chwali się on, aby niewolnika wzięto, i z tej przyczyny bitwa pod Breteuil może się poczytywać za bardzo świetną dla oręża francuskiego, bowiem nie małą jest rzeczą, gdy żołnierz młody przez kilka godzin nie ustępuje placu przed wyćwiczonem starem wojskiem i cofając się w porządku, nie zostawi zwycięzcy nic, oprócz garstki ciężko rannych.

Na wschodzie, Verdun dotąd się trzyma, tak samo jak Meziéres, Montmedy, Thionville, Metz, Pfalzburg, Bitsch i Neu-Breisach, zdaje się, iż Niemcy goręciej teraz się wzięli do dobywania Meziéres'a, Montmedy i Thionville'u; chcieliby oni przez dostanie takowych w swe ręce zostać panami kolej żelaznej, idącej z Paryża przez Meziéres do Thionville i Luksenburga, przez który to ostatni pomimo neutralności jego, spodziewają się mieć łatwy dowóz wszystkiego, co jest potrzebnem dla 360.000 ich armii pod Paryżem.

Wszelkie układy z Bazainem należy uważać za spełzłe. Niepodobna, by Bazaine chciał wchodzić bez najmniejszej ku temu konieczności w jakięś konszachty z Bismarkiem; równałoby się to zdradzie. Jeśli nastawił ucho przychylne słowom kanclerza Związku północnego, to zrobił to, według naszego zdania umyślnie, by przez wysłanie jenerała Boyer do Wersalu, mieć sposobność dowiedzenia się, jak rzeczy stoją poza murami Metzu.

Na południe Wogezów, nakoniec ku Bezancon, trzeba się spodziewać rychło znaczniejszej walki. J. Werder zajął już Vesoul; d 18. przyszło nawet do małej bitwy pomiędzy Vesoul a Belfort. Trzeba się spodziewać, że Werder spotka silny opór przy dalszem posuwaniu się. Jest tam Gambetta i Garibaldi a wojska francuzkie z Lyonu szparko lecą do Bezancon.

Taki był stan rzeczy dwa dni temu nazad na teatrze wojny. Widzimy, że wszędzie Niemcy bardzo powoli, widocznie z wielkim trudem się posuwają. Lecz najwięcej pocieszającą jest rzeczą urzędowa pruska wiadomość z Wersalu, przyznająca się nareszcie, że nie na żarty komunikacja z Niemcami zagrożona przez oddziały partyzanckie, jak to wskazuje doniesienie o potyczce z dnia 17, w przeszły poniedziałek pod Chateau Thierry nad Marną, na połowie drogi z Chalons do Paryża, a zatem na linji operacyjnej Moltkiego. I potyczka ta była najzupełniej pomyślną dla Francuzów, kiedy odbili 500 swoich, w poprzednich bitwach zajętych do niewoli. Widać, że na dobre zaczynają się zwijać partyzanci, a to rzecz niezmiernej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Brat marszałka Bazaina zaprzecza w *Journal d'Amiens* posądzaniu marszałka o odmowę uznania republiki i o zamiar restaurowania cesarstwa.

Depesze jenerała Hartmana z głównej kwatery bawarskiej donoszą o ostatniej wycieczce załogi paryzkiej: „Prawe skrzydło 4 armji i lewe 3 armji niemieckiej zostały wyparte przez Francuzów w bardzo niebezpieczne pozycje. Napad był niespodziany i przeważnemi siłami mimo ogromnej waleczności, Niemcy utracili wszystkie pozycje. Francuzi zajęli je, usadowili się w nich, ustawili baterje i kartaczownice, które straszne robiły spustoszenia. Niemcy atakowali trzy razy na bagnety, zeby odebrać pozycje, ale przed kartaczownicami musieli ustąpić. Francuzi zdemontowali i zajęli trzy najważniejsze pozycje baterjne. Granaty zadawały okropne klęski, zniszczyły St. Cloud, gdzie była najmocniejsza pozycja i kwatera następcy tronu. Wojsko niemieckie musiało się cofać, ilekroć weszło na linię dokąd dochodził morderczy ogień z fortów. W głównej kwaterze oczekują dalszych wycieczek Francuzów z zdobytych pozycyj. Do Wersalu ściągnięto w skutek tego więcej wojska. Francuzi zdobyte pozycje fortyfikują i ustawiają baterje. Straty niemieckie ogromne, przeszło 5.000 zabitych. Stracili 3 pozycyjne baterje, 5 bateryjnych dział i pół baterji moździerzowej, którą sami zagwoździli. W St. Cloud spaliły się dwa pruskie prowiantowe magazyny wartości 80.000 tal."

W Strasburgu miała wybuchnąć czarna ospa.

Artykuł *Gazety Kolońskiej* żądający wcielenia Luksemburga do Prus wzbudził w całej Europie najwyższą senzację, szczególniej w Belgii, która tem także czuje się zagrożoną i w Anglii.

W Paryżu można dostać konia, wartości 1500 do 2000 franków, za 40 — 1000 franków. Ogromną ilość koni zjadają Paryżanie, bo znów mięso zwyczajne podrożało ogromnie.

Jen. Burnside miał być wysłany z głównej kwatery pruskiej jeszcze do Tours po niepowodzeniu, jakiego doznał w Paryżu, ale rząd Stanów Zjednoczonych uznał, że tego jego pośrednictwa za wiele, i nakazał mu przestać się mięszać w sprawy francusko - pruskie. Bawi on obecnie w Brukselli.

Jenerał Hauke-Bosak został wezwany przez Garibaldego do Francji do objęcia komendy.

Półurzędowa *Bohemia* donosi, że preliminarz wydatków nadzwyczajnych budżetu wojennego austrjacko - węgierskiej monarchii na rok 1871 ma wynosić 45 milionów. Mają się w tem jednak zawierać i koszta powstania dalmackiego.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń dnia 20. października (pryw.) Sprawa przedłożeń ustawodawczych co do ugody z Galicją zajmuje nieustannie radę ministrów. Niemal wszystkie punkta już ustalone. Kompetencja sejmu ma być rozszerzoną w duchu rezulucji, lecz rząd krajowy ma być odpowiedzialnym sejmowi tylko w kwestjach zarządu finansami kraju.

Doniesienie *Pressy* w dzisiejszem numerze, jakoby Henryk Wodzicki przeznaczony był na ministra albo namiestnika, jest nieprawdziwem.

Brema dnia 20. października. (pryw.) Marynarze głoszą, że flota francuzka gotową jest do operacyj zaczepnych.

Berlin dnia 20. października. (pryw.) Układy z jenerałem Boyer w Wersalu rozbiły się. Z innych zródeł donoszą jednak, że Boyer pomimo to wiezie do Metz ostateczne warunki pokojowe pruskie, obowiązujące na pięć dni. Bazaine ma mieć pełnomocnictwo rejentki do układów.

Bruksela d. 20 października. *Etoile Belge* donosi: Trochu i kilku innych członków rządu obrony krajowej zdają się być skłonnymi do wejścia w układy pod honorowemi warunkami, tylko Gambetta chce prowadzić opór do ostatniego. (W Brukseli jest ajencja pruska, umyślnie zorganizowana do rozpowszechniania niepomyślnych wieści o Francji; p. r.)

Mac-Mahon znajduje się w Brukselli.

Tours dnia 20. października. Gambetta powrócił. Oczekują tu przybycia noncjusza papieskiego. Thiers przyjedzie w piątek (jutro).

Pojawiła się nota zastępcy Juliusza Favra (przy delegacji rządowej w Tours, p. r.) z d. 14 b m. zawierająca odpowiedź na pruskie memorandum z dnia 10. b. m. Odparto w niej odpowiedzialność za dalsze prowadzenia wojny i powiedziano, że Francja pragnie pokoju, ale pokoju stałego.

Załoga Verdun wykonała szczęśliwą wycieczkę. Po bezowocnych usiłowaniach szturmowania (twierdzy? p. r.) zostali Prusacy rozbici w rozsypkę.

Florencja d. 20. października. Promulgowano ustawę wyborczą dla terytorjum byłego państwa papieskiego. Mocarstwa wypowiedziały swoją opinię w Watykanie, że papież nie powinien opuszczać Rzymu.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.